

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOĆ” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Piątek od 16-00

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17, domofon „10” (suterena)

Najbliższe spotkanie odbędzie się **15.07.2006 g. 16-00**

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **21.10.2006r.** (Miejsce ustalimy)

Aby zamieścić informacje o rocznicach Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia:

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng@op.pl

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 tel. 022616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa

SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOĆ

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

„Gotowość do zmian”

Za miesiąc: „Siódma tradycja – anonimowość”

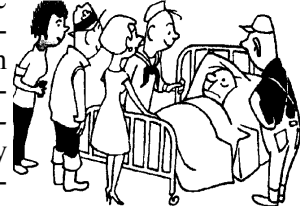
NUMER 06/108/2006/ *Ukazuje się od października 1992* | **Czerwiec 2006**

Przyszedłem do AA. Potem ukończyłem kolejny kurs terapii. Sądziłem, że wystarczy przestać pić a wszystko w życiu „samo się” wyprostuje. Trudno o większą naiwność. Choć bywałem na „fajnych grupach”, na zabawach, zlotach i pielgrzymkach, to jednak nie czułem czegoś najcenniejszego w naszej wspólnocie - wiary. Mimo zewnętrznych objawów poprawy samopoczucia, w głębi duszy nadal czułem się „inny”. W osłupienie wprowadziła mnie wypowiedź pewnego aowca: „nie wykonał pierwszego kroku ten, kto nigdy nie stanął przed drugim alkoholikiem i nie poprosił o pomoc”. To był cios! Byłem przekonany, że ja już mam za sobą większość Kroków, a zwłaszcza 12ty. Lecz nigdy nie miałem sponsora. Wielokrotnie z uporem fanatyka przekonywałem nowych do AA – taka „pustomowa”. A więc rezultaty mizerne. Jedną z prawd AA mówi - *wiara bez uczynków jest martwa*. Kolejna dodaje...*nie reklamujemy się, a przyciągamy...* - oczywiście - *własnym przykładem*. Mój przykład był chyba nienajlepszy. Dopiero podjęcie pracy ze sponsorem otworzyło mi oczy. Więcej dokonało podejmowanie kolejnych służb, gdy w praktyce zobaczyłem - *jak to działa?* A działa!!! Najwięcej uporządkowania dostarcza mi udział w zespołach Regionalnego PIKu. Angażuję się w coraz to nowe, nieznanne przedtem przedsięwzięcia i szczerze przyznam, że znów mam motywację, by nauczyć się czegoś nowego i przydatnego. W trakcie pewnego spotkania zespołu nauczyłem się, że nie uzyska się poparcia dla własnych idei, gdy rozpoczyna je krytyką, wyzwiskami, obelgami. Konieczny jest umiar i umiejętności wsłuchania się w głosy innych. Często mówią to, czego i my pragniemy, choć trochę inaczej. Gdy wspomnę, ile lat zmarnowałem odmawiając pomocy grupie robi mi się przykro. Ogłaszanie swojej niegotowości nie zmieniało sytuacji. Dręczony depresją, sparaliżowany poalkoholową bezradnością, apatią, pychą, lękami bałem się nawet przejść do sklepu na drugą stronę ulicy. Koszmar. *To podstępna choroba, nie możemy walczyć z nią sami*. Bałem się też, że sobie nie poradzę, że tylko się ośmieszę. Są lepsi. Ja mam teraz pracę, rodzinę. AA nie może kierować moim życiem. I tak wkoło Wojtek. Gdyby ogłoszono zawody pewnie bym został mistrzem łgarstwa. Tylko czy byłbym trzeźwy?

Wspólnota AA uratowała mi życie. Mam prawo trwonić je według własnego „widzimisię”, albo swą wdzięczność okazać działaniem. Byłem na mityngu w ZK, Białoleśce - tam rzeczywiście potrzeba wiele wdzięczności. W 2 godziny poczułem, co to jest pokora! „*Samotność to trucizna dla alkoholika*” Kiedyś pragnąłem mieć przyjaciela, albo chociażby psa? Marzyłem, żeby choć trochę mnie ktoś lubił? Wspólnota sprawiła, że nie jestem sam. Program działa. *lechu02-MITYNG*

Tradycja 6

...by miesiąc posłanie cierpiącemu alkoholikowi



„12 Tradycji AA Ilustrowane”

12x12

Niebawem minie 12 lat zaniku mojego głodu alkoholowego. Nomen-omen program składa się z 12 kroków a więc 12x12 - symbolika narzuca się sama. Zostawmy w spokoju mój głód. Niech nadal mieszka sobie gdzieś daleko ode mnie. Bardziej interesuje mnie to, co też się wydarzyło przez ten tuzin latek.

**Myszę, że udało mi się uniknąć rankingu odliczania ilości lat niepicia, a skoncentrowałem się na rzeczywistej relacji z moimi zadaniami, marzeniami i celami, czyli omi-
nałem rafy, pułapki dominacji nad innymi niepiczącymi.**

Udało mi się również uniknąć koncentracji tylko i wyłącznie na tak zwanej mojej Sile Wyższej. Zawsze żartobliwie stwierdzam, że Bóg jest dobrym strategiem i inwestuje w akcje rozwijających się "firm". Udało mi się uniknąć NARZEKANIA! To jest dla mnie podstawa rozwoju. Przecież moja duchowość ma się opierać na radości a nie na konsumpcji "cytrynowych myśli" i prezentacji skwaszonego oblicza. Tak na prawdę to moje obecne życie przybrało postać geometrycznej figury - kuli opartej na trzech nogach: jedna noga to ja sam, druga to ludzie, z którymi się zadaje, a trzecia to: Bóg, magia, przeznaczenie, kosmos, los (*niepotrzebne skreślić*). Więc jakoś mojego życia zależy od harmonii biegnącej w trzech kierunkach, niekoniecznie procentowo równych. Również umiejętność śmiania się z samego siebie powoduje, że żyje mi się lżej (*śmieszniej*). Tak, więc powoli otworzyły mi się oczy na samego siebie i zaczynam patrzeć przymrużonym okiem na innych.

Oby życie moje zgodne było z tym, co jest dla mnie najważniejsze - z CZŁOWIECZYSTWEM. Obym również nie robił tylko obrachunku moralnego, ale również zachowywał się etycznie, miał zdrowy osąd i uruchomione sumienie. A aniołem i tak nie będę bo nie ma na razie wolnego etatu w niebie i na ziemi.

PS. *A co z kulą, której geo-metaforycznie użyłem jako porównania? - to moje życie, które niezależnie od wszystkiego i tak toczy się dalej. Staszek Ś...*

**08-czerwca g.12-00, MITYNG informacyjny dla pracowników pomocy społecznej, w Dzielnicy Centrum Kultury, Grochowska 274, info Darek 600 204 473
10-06-2006 Warsztaty KONCEPCJA VIII, g15-00,**

Berezyńska 17, lok 10, domofon 10-kluczuk-7866.

10-06-2006 po warsztatach ognisko w WESOŁEJ

17-06-2006 Warsztaty - „Jak nieść posłanie przez Internet i telefon?”

Berezyńska 17, g 15-00.

**10-06 Ognisko w Wesolej (zawsze 2-sobota miesiąca) g.18-30 zapraszamy na mini
(ostatnio błędnie podałem-przepraszam) recital BOGUSIA**

02-09-2006 Warsztaty „Posłanie do Zakładów Karnych” druga tura.

Berezyńska 17, g.15-00

Zapraszamy wszystkich chodzących i mających chęć chodzić. Czekają na nas za murem.

Gotowość do zmian

Wiele lat temu już widziałem, że coś jest nie tak, że muszę coś zmienić, lecz tylko obiecywałem i nic nie robiłem. Nawet wtedy, gdy życzliwi ludzie podpowiadali, wskazywali a nawet prosili - zrób coś ze sobą bo masz problem – nie reagowałem a nawet uważałem ich za frajerów. Nie byłem jeszcze gotów. Wiele cierpień i bólu musiałem zadać najbliższemu i męczarni sobie, by stać się gotowy do zmian. Gdy to się stało - kilka lat temu tak tego nie nazywałem. Po prostu nie umiałem. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok powoli rozpocząłem odbudowę pokory, tolerancji i akceptacji. Gdy zaczęła nabierać wartości myśl zawarta w tekstach kroków i tradycji, powoli rozpoczął się tworzyć we mnie proces gotowości do zmian. I tak krok I - uznałem, że jestem bezsilny wobec alkoholu i co dalej? Tu pomogła mi tradycja III, która mówi, że trzeba spełnić tylko jeden warunek (chęć zaprzestania picia). Tak więc stałem się gotów do zmian. Początkowo z konieczności, a dziś z przyjemnością dążę do zmian. Pamięć o tych wszystkich męczarniach i cierpieniach oraz przykrościach wyrządzonych najbliższemu dodaje mi chęci, ale i sił by być gotowym i czujnym dzień po dniu. Dziś moja gotowość do zmian, choć z oporami ale postępuje. Jeżeli wchodzi coś nowego dla mnie Staśka alkoholika, coś nieznanego, owszem wyrażam swoje obawy, a nawet czasami próbuję oponować w końcu ustępuję, po prostu trzeba spróbować tego nowego. Zawsze można powrócić do starych rozwiązań. Tak na dzień dzisiejszy wygląda moja gotowość do zmian.

„Toteż my w AA podporządkowujemy się zasadom duchowym początkowo dlatego, że musimy, a ostatecznie dlatego, że nauczyliśmy się kochać ten rodzaj życia, który owo podporządkowanie nam zapewnia. Wielkie cierpienie i wielka miłość są jedynymi środkami dyscyplinującymi w AA: innych nie mamy”. AA Wkraczają w dojrzałość” str 156

Tekst kroku VI – czytamy na każdym mityngu. Przez długi czas był tylko tekstem. Nie zastanawiałem się w ogóle nad znaczeniem jego treści. Kiedy uczciwiej wglębilem się w znaczenie kroków od I do V, wtedy krok VI nabrał znaczenia. Dziś wiem, że bez pokory, prawdy moja droga do gotowości byłaby niemożliwa. Nie byłoby gotowości do pracy nad sobą, a bez pracy nad sobą przy pomocy kroków i tradycji nie byłoby Trzeźwienia. Przyjemność trzeźwego życia sprawia, że przyjemnie jest być gotowym do życia.

Gotowy do zmian „StAA”

* Często mityng nie odbywa się, gdy nie ma nikogo z zewnątrz (brak chętnych). Indywidualne rozmowy w swojej grupie AA o wsparcie, przynoszą lepsze wyniki niż suche ogłaszanie apelu do wszystkich bezosobowo.

* specyfika miejsca pobytu, nie pozwala więźniom zabierać głosu, uczestniczą ciągle te same osoby z wolności nie wnosi to urozmaicenia w przebiegu mityngu.

* mała dostępność literatury i plakatów informacyjnych o AA w ZK. Ginęca literatura w grupach zakładów karnych wskazuje na zainteresowanie nią. Nie wystarczy ją tylko nosić lepiej ją znać i wskazywać na sposób korzystania z niej, wskazywać zawarte w niej treści wówczas posłanie nie przybiera wymiaru „spikerki”.

* regulaminy ZK utrudniają często uczestnictwo w mityngu AA skazanym, wymianę korespondencji, do naszych biuletynów, ale nie możemy domagać się na to wpływu, jedynie możemy się jak najlepiej się do nich przystosować. Nikt w ZK nie jest w nagrodę.

A my korzystamy jedynie z przychylności służb ZK, za co jesteśmy wdzięczni.

* wiele utrudnień ze strony ZK udało się złagodzić dzięki zmianie postawy łącznika opiekującego się danym ZK. Można czasem zadbać o podziękowanie naczelnikom nawet za najdrobniejszy gest życzliwości i przychylności. Być może, niechęć wynika czasem z przypadków nadużywania jej w przeszłości.

* czym się różni mityng wolnościowy od takiego w ZK? Padło ciekawe pytanie.

Pozostawmy to do wyjaśnienia „wprowadzającym” na mityngi w ZK, ponieważ różnice mogą się znacznie zmieniać w każdym przypadku. Warto przełamać obawy i lęk przez osobiste sprawdzenie.

W trakcie ponad 2 godzinnego spotkania uformowały się konkretne wnioski, których realizacja, może dać nam mądrość i siłę do spełnienia założeń tego spotkania.

1. Zespół ds. ZK i RR zwróci się z prośbą do BSK AA o wznowienie wydruku ulotki, wkładki ze Zdroju - „AA w Zakładzie Karnym”.

2. W porozumieniu z zespołem Informacji Publicznej spróbujemy zorganizować pojedynczo na terenie konkretnych ZK spotkania informacyjne o AA dla terapeutów i służby więziennej. Łącznicy Intergrup proszeni są o gromadzenie spisu zainteresowanych osób ze środowiska ZK i przekazanie ich do zespołu.

3. Zwracamy się do łączników intergrup ds. ZK o przedyskutowanie potrzeby ustalenia stałej kwoty w intergrupach na zakup potrzebnej literatury i ulotek. I przedstawienie głosu na najbliższej Radzie Regionu.

4. W porozumieniu z innymi Regionami spróbujemy zorganizować Ogólnopolskie Spotkanie ds. ZK, w formie warsztatów dla AA. Za przykładem kolporterów.

5. Następne spotkanie warsztatowe, w tym temacie ustaliliśmy na 02 września, sobota, g. 15-00, PIK. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Łącznicy intergrup ds. ZK spotykają się w każdy czwartki w PIK o godz. 18-00.

Relację przygotowała Redakcja Mityngu

List do alkoholu

Piszę do ciebie ten list bo dłużej nie mogę wytrzymać twojej obecności. Zaprzyjaźniłem się z tobą 32 lata temu, towarzyszyłeś mi od najmłodszych lat. Pomagałeś mi we wszystkim, dzięki tobie czułem się pewniej, świat nabierał kolorów tęczy, przyskała gdzieś moja nieśmiałość do kobiet, w bardzo szybkim tempie wprowadziłeś mnie w „dorosłość”. Lecz powoli stawałeś się strasznym egoistą, nie pozwalałeś mi na trwalsze związki, wciskałeś się w moje życie, nawet naukę potrafiłeś mi odebrać. Miałem do ciebie słabość, ale ostatnio już przegiąłeś. Za twoją namową skrzywdziłem najbliższe mi osoby, zniszczyłeś mnie doszczętnie, odebrałeś żonę, sklep, twarz i pieniądze. To już koniec, nie pozwolę ci zabrać tego, co mi zostało - życia. Wygrałeś, ogłaszam swoją bezsilność wobec ciebie, stajesz się od tej chwili dla mnie obojętny, nie będę z tobą walczył, bo jesteś za groźny. Muszę stoczyć tyko jeszcze walkę z twoimi siostrami, chęcią, namową i pokusą. Ale do tej walki przygotowuję się dość długo. Zdaję sobie sprawę, że będę potrzebował dużo, determinacji, odwagi i cierpliwości, aby stawić im czoła. Ale obiecuję ci ty plugawy śmieciu, że poradzę sobie z nimi i już nigdy za twoją namową nikogo nie skrzywdzę i to będzie dla ciebie największą porażką. Zrobiłeś ze mnie nie normalnego mężczyznę, wyrzutka, gnidę najgorszego gatunku, który niema żadnych świętości. Ale mówię ci po raz drugi to już koniec, musisz przegrać. Do pomocy mam całą armię, a dowodził będzie Bóg, który niósł mnie już na rękach w najgorszych chwilach mojego życia, armią będą przyjaciele z AA, terapeuci i rodzina, której nie zdążyłeś mi zabrać w całości. Z takimi pomocnikami już wygrałem, od początku gdy na mojej drodze stanęli ludzie, którym uwierzyłem, że mogę żyć bez ciebie, a ja chcę jeszcze godnie pożyć, a nie umrzeć w pohańbieniu...Żegnaj już dla mnie nie istniejesz.

Na imię mam Wiesław i jestem alkoholikiem, ale także szczęśliwym człowiekiem. Napisałem ten list będąc na terapii u „Worona”.



Gotowość do zmian!

Realizując zalecenia Regionu Warszawa, MITYNG drukujemy za pośrednictwem BSK AA. Materiały do kolejnego numeru naszego biuletynu musimy dostarczać na tyle wcześnie, aby dać szansę drukarni zdążyć przed rozpoczęciem kolejnego miesiąca. Nasz nakład to jedynie 500szt, trudno zatem oczekiwać, aby nasze zlecenie było traktowane priorytetowo. W związku z tym nie jesteśmy w stanie zamieszczać bieżących raportów z intergrup. Tę czynność przejął „Informator” rozpowszechniany przez łączników intergrup. Szeroko wyjaśniałem tę reorganizację i jej skutki podczas KReg. Warszawa. Nikt nie przewidział konsekwencji tak zwanej „legalizacji” MITYNGU w tym pomysłodawcy i zagorzali zwolennicy. Dziś wyrażają jedynie krytykę tradycyjnie pozostając z boku. Wiara bez uczynków jest pusta. Smutne to. Zapraszam do wspólnego redagowania. Niniejszym deklaruje gotowość do zmian. Pokornie czekam na konkretne wnioski!

lechu02 - „MITYNG,

SUMIENIE

Przysłuchując się wypowiedziom na mitingach oraz zgłębiając literaturę AA doszedłem do wniosku, że mój alkoholizm jest przejawem głębszej rzeczywistości tkwiącej w moim duchu. Pijaństwo tylko uzewnętrzniło osobistą moralną niegodziwość, wchodząc na tą ścieżkę rozumowania czułem dobrą przynaglającą moc, która zdawała mi się mówić: „idź do światła prawdy, ponieważ jego blask uczyni cię wolnym”. Przyznam się, że towarzyszył temu lęk, zwiastujący perspektywę doświadczenia odczucia niegodziwości moich uczynków, obnażonych blaskiem prawdy. Lecz gdy spojrzałem wstecz na niedawne życie natychmiast ogarnęła mnie zbawcza myśl: „nie lękaj się idź tam jest życie odnajdziesz godność i szacunek do siebie masz przykład braci ze wspólnoty AA jak promieniują wolnością i wewnętrzną siłą duchową”. Poczulem nieodpartą konieczność spotkania się oko w oko z moim sumieniem, które przedtem chciałem zagadać, zmanipulować, zagłuszyć, zaślepić, przytępić i zapić na śmierć. Gdy to się nie udawało postanowiłem zepchnąć je na odległą granicę mojego bytu, ponieważ im był dalej jego głos tym mniej mi dokuczał wezwaniami do opamiętania. Czułem w duszy nieusuwalny głos składający świadectwo o niegodziwości moich czynów, konsekwencją była niechęć do siebie, niepokój i smutek. Najprostszym sposobem usunięcia owego przykrego stanu ducha, czyli wyrzutów sumienia był alkohol. Siłą napędową łamania sumienia była pożądlivość oczu i ciała oraz pycha żywota, wówczas nazywałem to ładnie pragnieniami i ambicjami. Jak ja się z sobą zmagalem, ile racjonalizacji, ile zabiegów intelektualnych, aby oszukać ten nie odstępujący głos potępienia moich uczynków. Całą potęgę mojego intelektu, zaangażowałem na zakłamywanie sumienia. Teraz jestem przekonany, że był to dialog z Siłą Wyższą. To głos Boga przenikał moje wnętrze do najskrytszych tajników duszy, uciekając od niego brnąłem w niedostępną samotność. Mimo to jego cichutki głos zawsze wzywał mnie do nawrócenia i dotykał sumienie argumentami prawdy, jak ja tego nienawidziłem, miałem wrażenie że oszaleję w duszy czułem ogień a od myślenia miałem wrażenie że mózg za chwile mi pęknie. Alkohol dawał coraz mniejsze okresy ulgi od wyrzutów sumienia, rezultatem pijackiej drogi było coraz większe brzemie grzechów, aż doszedłem do miejsca gdzie alkohol nie dawał ulgi od coraz donośniejszego głosu sumienia. Wtedy w ucieczce przed sumieniem poszedłem za przewrotną myślą, abym wyzbył się uczuć, ponieważ jest to sfera mojego cierpienia a dalej mam kierować się wyłącznie myślami. Uczucia zaczęły jawić mi się jako przypadłość ludzi niższego poziomu, być tym czym jest instynkt dla zwierząt. Ja miałem być ponad tym-czysty rozum- brnąłem w najmroczniejszy koszmara mojego alkoholizmu. To właśnie w sumieniu jest swoisty kompas duchowy na Boga i w konsekwencji moje dobro a ja z lucyferyczną uporczywością odrzucałem zaproszenie Boga do życia w godności i wolności. Pewien starszy przyjaciel z AA na początku mojej trzeźwości powiedział mi, że praktykując w życiu zasady dwunastu kroków i dwunastu tradycji moja duchowość obróci się o sto osiemdziesiąt stopni. Zrozumiałem to po jakimś czasie, że

Bóg udziela mi swej mocy kreacyjnej, abym wzrastając duchowo nadawał każdego dnia lepszy kształt swojemu życiu.

Adam Bogusław AA



nej kawiarni. Zgłosiłem się jako nowicjusz, **powiedziałem, że chce przestać pić.** Byłem trochę rozczarowany, trochę zły, że obcy ludzie wtrącają się w moje sprawy. Nie rozumiałem dlaczego mam o tym mówić i to publicznie, skoro nie piję już kilka miesięcy i świetnie sobie radzę i poradzę! Poza tym wszyscy się tam znali, pozdrawiali, witali... Czułem się obco. A kiedy rozległy się oklaski poczułem już wręcz niesmak. "Po co ten cały teatr? **Kogo to obchodzi, że ja nie chcę pić?** Wam to dobrze, nie pijecie już długo, poustawialiście się w tym waszym AA - pomyślałem. Czułem się gorszy i odnosiłem się z lekceważeniem do, jak uważałem, napuszonego ceremoniału mityngu, do ludzi którzy w nim uczestniczyli. Wtedy wszystko, co było przyjazne proste budziło we mnie nieufność. Nie umiałem wierzyć sam sobie jak więc miałem ufać innym. **Nie lubiłem siebie jak więc miałem lubić innych.** Zbroja którą sobie zafundowałem wtedy, kiedy piłem była trochę już sfatygowana, ale leżała na mnie jeszcze całkiem nieźle. Później zachęcony przez przyjaciółkę z grupy terapeutycznej zacząłem bywać na innym mityngu. Nie byłem do końca przekonany, że tego chcę, ale chodziłem bo nie chciałem na terapii wysłuchiwać, że nie uczestniczę w mityngach. **Zacząłem pomagać jej w myciu szklanek.** Odzywałem się rzadko bo uważałem, że nie mam zbyt wiele do powiedzenia. I nagle zaskoczenie! Pada propozycja, abym to ja poprowadził ten mityng! Tydzień wahałem się czy ją przyjąć. Zdecydowałem się dopiero wtedy, kiedy uświadomiłem sobie, że pierwszą moją myślą było: Jeśli się zgodzisz i cię wybiorą to na rok jesteś "przylutowany" do tego mityngu. Bardzo szybko moja hipokryzja wyparła tę myśl. Zastąpiła ją wykrętem w rodzaju: Czy ja na to zasługuję? Czy nie wbije mnie to w pychę? Czy dostatecznie długo trzeźwieję?

Prowadzę ten mityng już klika miesięcy i cały czas peszy mnie kiedy zabierający głos mówi patrząc na mnie. Tak jakbym był kimś ważniejszym od innych w sali.

I łamię mi się ze wzruszenia głos, kiedy czytam 3 tradycję i pytam nowo przybyłego:

Czy chcesz przestać pić?

Piotr Alkoholik

„Ta wiedza, ta cenna znajomość metody działania była wciąż w rękach zbyt małej liczby z nas. Czy każdy alkoholik musi przyjechać do Nowego Jorku czy Akron, aby wydobrzczyć? Nie, taki warunek nigdy nie mógł być spełniony - po prostu to było nie realne. Jak więc rozpowszechnić nasze posłanie?”

„AA Wkraczają w dojrzałość” str 99

Niesiemy posłanie do Zakładów Karnych

06-maja w naszym Piku, odbyliśmy spotkanie warsztatowe. Poprowadził Darek z „Warsu”. Celem było wysunięcie wniosków, **jak , zachęcać kolejnych przyjaciół do odwiedzania ZK, jak możemy podziękować służbom więziennym za dotychczasową współpracę i okazane nam zaufanie, jak możemy podnieść naszą skuteczność niesienia posłania?**

Przyjaciele o wieloletnim stażu w tej służbie podzielili się z nami bieżącymi doświadczeniami:

mojemu bratu Piotrkowi i jego rodzinie oraz grupie AA OPOKA. To właśnie tym ludziom zawdzięczam to, że stopniowo odzyskuję sens życia. **Wielkie dzięki za wsparcie, które od Was otrzymuję!**

Oczywiście cały czas wielkim oparciem nadal są dla mnie przyjaciele z Warszawy i jak Bóg da, to spotkamy się **7.05 na mojej II rocznicy.**

Moi drodzy, fajnie jest być trzeźwym i wiem jedno – **warto być trzeźwym człowiekiem, nie wstydzić się ludzi, z podniesioną głową, patrzeć drugiemu człowiekowi w oczy.**

PS: Byłbym zapomniał. Droga Elu wielkie dzięki za tak prawdziwe kuchenne rozmowy.

Cieszę się, że Cię poznałem.

POGODY DUCHA - Mariusz alkoholik, narkoman.

Z okazji II rocznicy trzeźwości redakcja MITYNGU wraz z czytelnikami i przyjaciółmi znowu składa Ci Mariusz życzenia - WYTRWAŁOŚCI! Kolejnych ROCZNIC i „Zostań z nami”!



lamie mi się ze wzruszenia głos, kiedy pytam nowo przybyłego: Czy chcesz przestać pić?

Dziś na moim macierzystym mityngu trzy osoby zgłosiły chęć zaprzestania picia. Młody nieśmiały chłopak, atrakcyjna młoda kobieta i sterana życiem (i piciem) staruszka. Wzruszający i skłaniający do refleksji moment... Wzruszam

się gdy widzę kolejnych ludzi, którzy próbują wyrwać się z tego wciągającego coraz głębiej bagna samotności, upokorzenia i wstydu. I ciągłej złości. Złości na ludzi, ale przede wszystkim na siebie. Wzruszam się bo widzę siebie przed zaledwie i już dwoma laty...

Piliśmy (żona i ja) nawzajem obarczając się winą za wszystkie nasze niepowodzenia. Strasznie dokuczało mi picie mojej żony i nakłaniałem ją do podjęcia terapii. Zgodziła się w końcu, ale pod warunkiem, że pójdziemy na nią razem, żeby przy ludziach wreszcie mogła wygarnąć mi jaki to ja jestem. Zgodziłem się. Nieważne co dalej. Byle przestała tak pić. Ale w poradni, podczas pierwszej rozmowy, wówczas jeszcze nie Ania tylko Pani Psycholog powiedziała, że dostrzega u mnie "osiowe objawy uzależnienia"! Poczułem się tym mocno urażony, ale skoro obiecałem, zostanę na terapii. Niezależnie od tego co tu się będzie na mój temat mówić. Przecież to dla dobra żony! Nie chciałem wtedy słuchać nikogo, doskonale, lepiej niż ktokolwiek inny wiedziałem co jest dla mnie dobre, czego mi potrzeba, a co jest zbędne. Kiedy opuściłem jedno spotkanie grupy, terapeutka określiłem to wtedy "za karę", zaproponowała mi w zamian dwa mityngi. Tak więc na pierwszy mityng nie poszedłem tylko zostałem wysłany. Nie wiedziałem co to jest mityng, na czym to polega, ale wiedziałem, że to raczej zajęcie nie dla mnie. Cóż, wtedy nie czułem się alkohikiem. Potrafiłem jedynie ulegając wymowie faktów przyznać w myślach: "niech wam będzie. w pewnym stopniu można mnie uznać za alkoholika".

Do wspólnoty zostałem przyjęty u "PI M-a". Mityngi odbywały się wtedy jeszcze w daw-

Życie rodzinne

wypowiedź alkoholika Tekst pochodzi z nieautoryzowanego przekładu Big Book str 439-452 roz.dz..7 (wersja angielska, wyd III), tytuł od redakcji.

Rzecz jasna, że miałem różnego rodzaju problemy. "Gdybyście mieli takie problemy jak ja, też byście pili", tak myślałem.

....Najistotniejsze problemy miałem w małżeństwie. „Gdy byście mieli taką żonę jak moja, też byście pili”. Byliśmy z Max dwadzieścia osiem lat po ślubie, kiedy wyłądownołem w AA Na początku zapowiadaliśmy się na dobre małżeństwo, lecz w miarę upływu lat i pogłębiania się mego alkoholizmu, żona coraz bardziej kwalifikowała się do Al-Anonu. Na początku mówiła, "Nie kochasz mnie. Dlaczego nie chcesz się do tego przyznać?" Później mówiła: „Ty mnie nie lubisz. Dlaczego nie chcesz się do tego przyznać?” A gdy jej choroba zaczęła osiągać punkt kulminacyjny, krzyczała: „Ty mnie nienawidzisz! Dlaczego nie przyznasz się, że mnie nienawidzisz?” Więc przyznawałem. Pamiętam bardzo dobrze jak powiedziałem jej: „Jest jeszcze tylko jedna osoba na świecie, której nienawidzę bardziej niż siebie. Jestem nią ja sam”. Popłakała trochę i poszła do łóżka; to była jej jedyna reakcja na problemy, jaka jej pozostała. Ja również popłakałem sobie trochę, po czym przyrządziłem sobie kolejnego drinka. (Dzisiaj nie musimy już żyć w taki sposób)...Z Max działały się takie rzeczy bynajmniej nie, dlatego, że się o nią nie troszczyłem. Wręcz przeciwnie, mogłoby się wydawać, że troszczyłem się aż za dużo. Wysyłałem ją do czterech kolejnych psychiatrów i żaden z nich nie uczynił mnie trzeźwym. Wysyłałem do psychiatrów również i swoje dzieciaki. Przypominam sobie, że pewnego dnia nawet nasz pies doczekał się diagnozy psychiatrycznej. Wrzasnąłem na Max: „Co masz na myśli: „Pies po prostu potrzebuje więcej miłości?” Powiedz temu kretynowi, lekarzowi od kotów i psów, że nie jest psychiatrą z Beverly Hills. Jedyne, co chcę się dowiedzieć, to, dlaczego nasz pies moczy się za każdym razem, gdy biorę go na kolana?” /Nasz pies nie zmoczył moich spodni nawet raz, odkąd przystąpiłem do AA, tak samo jak ja/

....Im usilniej pracowałem nad Max, tym bardziej była ona chora. Tak, więc, gdy skończyło się to na oddziale psychiatrycznym, nie byłem nawet bardzo tym zdziwiony. Ale zdumiałem się dopiero wówczas, kiedy zatrzasnęły się stalowe drzwi i to Max była tą osobą, która poszła do domu. Wyglądało na to, że najpierw potrzebna mi będzie konsultacja. Tak się akurat składało, że byłem wówczas najlepszym diagnostą, jakiego znałem, a już na pewno znałem swój własny przypadek lepiej, niż ktokolwiek inny. Tak, więc usiadłem sam ze sobą i zacząłem ustalać fakty związane z owymi konwulsjami: zmiany osobowości, codzienne bóle głowy, poczucie zagrożenia, uczucie zagrażającej mi choroby psychicznej. Nagle wszystko to było jasne: mam guza mózgu i umrę, a wszyscy będą mnie żałowali. Klinika Mayo wydawała mi się odpowiednim miejscem do potwierdzenia mojej diagnozy. Po dziesięciu dniach testów w Mayo, zostałem przeniesiony na oddział zamknięty - niesłychane! To był właśnie ten moment, kiedy zatrzasnęły się za mną metalowe drzwi, a Max była tą, która pomaszerowała do domu. Max przejęła opiekę nade mną, po tym jak obiecałem, że już nigdy więcej nie będę pił alkoholu, nigdy nie wezmę żadnej tabletki, nigdy nie przeklnę i nie będę uganiał się za dziewczynami. Ledwie wsiedliśmy do samolotu, rozpoczęła się awantura o to, czy wolno mi wypić darmowego drinka, czy też nie. Max wygrała, nie wypilem. Ale na Boga, nie odzywałem się do niej i

odmówiłem również jedzenia! W takiej właśnie atmosferze Max, ja i nasze dwie córki spędziłyśmy Święta Bożego Narodzenia przed ośmiu laty.

....Wiele czasu poświęcałem na pisanie listów, robienie notatek, spisywanie poleceń i spisów zadań do wykonania dla Max, która była nadal oficjalną pielęgniarką w moim gabinecie, odpowiedzialna za to, żeby wszystko szło swoim torem, gdy ja byłem odizolowany. Trzeba być naprawdę chorym, żeby robić coś takiego, ale trzeba być nie mniej chorym, by przychodzić codziennie po te moje polecenia, jak robiła to Max. Dzisiaj nie musimy już tak żyć. Max nadal pracuje ze mną w moim gabinecie, lecz naszą wolę, nasze życie i naszą pracę powierzyliśmy opiece Boskiej.

...W swojej obecności przerabialiśmy na głos Trzeci Krok - właśnie tak, jak nakazuje to robić Wielka Księga A życie staje się prostsze i łatwiejsze, gdy próbuję zmienić moje stare myślenie i zająć się raczej swoim wnętrzem poprzez Dwanaście Kroków, pozwalając by świat zewnętrzny troszczył się sam o siebie.

.... Wydawało mi się, że jedyne, o czym oni gadali na mityngach, to było picie, picie, picie. Aż miałem pragnienie. Ja chciałem rozmawiać o swoich „wielkich” problemach; picie było jednym z mniejszych. I wiedziałem dokładnie, że zrezygnowanie z „jednego drinka każdego dnia niczego szczególnego nie wniesie w moje życie. W końcu, po siedmiu miesiącach, postanowiłem spróbować. Aż do dnia dzisiejszego nie mogę wyjść z podziwu, jak wiele moich problemów, z których większość, w moim przekonaniu, nie miała nic wspólnego z picciem, udało mi się rozwiązać, lub po prostu przestały one istnieć - odkąd przestałem pić.... Przed naszym ślubem, kiedy Max była nieśmiałym, szczupłym podlotkiem, dostrzegałem w niej cechy, których inni być może nie dostrzegali: urodę, wdzięk, radość życia, łatwość w nawiązywaniu kontaktów, poczucie humoru i wiele innych pięknych cech. To wyglądało tak, jakbym miał, zamiast dotyku Midasa, jakiś powiększający wszystko zmysł, który potęgował wszystko, na czym się skupiałem. W miarę upływu lat, te dobre cechy Max rosły i rosły w moich oczach a potem pobraliśmy się i wszystkie te cechy stały się jeszcze bardziej oczywiste i byliśmy coraz bardziej szczęśliwi razem. Lecz w miarę, jak zacząłem coraz bardziej pić, alkohol wydawał się wpływać na to, co oglądałem. Zamiast nadal dostrzegać pozytywne cechy swojej żony, widziałem już tylko jej wady. A im bardziej przyglądałem się tym jej wadom, tym stawały się one większe i pomnażały się. *Ilekróż mówiłem jej, że jest nikim, ona wycofywała się coraz bardziej w nicość. Im więcej piłem, tym bardziej ona przygasala...* Aż któregoś dnia w AA powiedziano mi, że soczewki w moich okularach działały odwrotnie; „**odwagi, aby zmienić**” w Modlitwie o Pogodę Ducha znaczy tyle, co **zmień siebie**, a nie swoje małżeństwo i **naucz się akceptować** swoją żonę, taką, jaka ona jest. AA podarowało mi nową parę okularów. Ponownie mogę skupiać się na zaletach mojej żony i obserwować jak one się mnożą i mnożą, i mnożą. To samo mogę zrobić z mityngiem AA. Im bardziej skupiam się na tym, jaki jest zły - za późno się rozpoczął, zbyt długie piciorysy, palenie papierosów-tym gorszy wydaje się być z każdą chwilą. Ale kiedy skupię się na tym, co mógłbym ja sam wnieść do tego mityngu, niż co w nim jest złe - to ten mityng staje się lepszy z każdą chwilą. Dzisiaj, staramy się z Max mówić, co czujemy, a nie, co myślimy. Klóciliśmy się dużo przez nasze różne poglądy, ale nie możemy się przecież sprzeczać o to, kto co czuje. Mogę jej powiedzieć, że nie powinna myśleć w pewien sposób, lecz zdecydowanie nie mogę jej zabrać prawa do odczuwania, tak jak ona to czuje. Kiedy bazuje-

Moim marzeniem jest wrócić tu jako wolny człowiek i oddać to, co tutaj dostałem.

Drodzy przyjaciele!

Bardzo chciałem napisać ten artykuł, ale długo to odwlekałem. Dzisiaj moim postanowieniem było to, że w końcu go napiszę.

Mam na imię Mariusz, jestem alkoholikiem, narkomanem, który pisał już do biuletynu MITYNG-jako pensjonariusz Zakładu Karnego. Dzisiaj jako WOLNY człowiek chciałem podzielić się tym, co dało mi to, że trafiłem do wspólnoty AA w ZK. Na pewno nie będzie to kłamstwem, gdy napiszę, że przełomowym momentem w moim życiu było właśnie to, że trafiłem na mityng na Białolece. Duży wpływ na moją pozytywną reakcję miało to, że spotkałem tak wspaniałych ludzi, którzy nieśli posłanie. Byli to ludzie, którzy z takim poświęceniem przychodzili z zewnątrz. To dzięki nim mój wypaczony umysł i zdegenerowana hierarchia wartości zaczęła ulegać zmianom. To dzięki temu, że ich słucałem zaczynałem zrywać ze swoim starym tak koszmarnym życiem.

Dzisiaj w pełni świadomie mogę napisać, że dzięki tym ludziom zacząłem stawać się szczęśliwym człowiekiem. Muszę się pochwalić, że wtedy gdy byłem jeszcze po tamtej stronie muru, powiedziałem na mityngu coś takiego:

„*Moim marzeniem jest wrócić tu jako wolny człowiek i oddać to, co tutaj dostałem*”. Drodzy przyjaciele to marzenie już spełniłem. Byłem na mityngu w ZK jako

**warto być trzeźwym człowiekiem,
nie wstydzić się ludzi,
z podniesioną głową,
patrzeć drugiemu człowiekowi w oczy.**

WOLNY człowiek. Nie będę ukrywał, że gdy to piszę, to na samo wspomnienie tamtych chwil łzy cisną się do oczu i na pewno w miarę swoich możliwości będę tam wracał. Oczywiście jako WOLNY człowiek nie jako pensjonariusz. To Białoleka była przysłowowym kamieniem węgielnym mojej trzeźwości i wspaniali ludzie, którzy tam przychodzą. Tu kieruje wyrazy wdzięczności dla Henia, Krzysia, Eli, Grażynki, Tadzia, Zygmunta-jesteście kochani. Miałem też szczęście trafić na fantastyczne panie psycholog Małgosię i Marzenkę.

Drodzy przyjaciele, nie zapominajmy o takich miejscach jak ZK, bo ludzie którzy tam przychodzą przynoszą nadzieję.

Może czeka tam kolejna dusza, która krzyczy o pomoc. Zdaję sobie sprawę, że ciężko jest się przebić w takim środowisku gdzie lepiej zbudować sobie wizerunek twardziela, ale można i tak jak ja, zrzucić maskę i zawalczyć o siebie, może kolejny raz uda się komuś to zrobić.

Jestem na wolności od 7.12.2005. Jednym z moich pierwszych kroków, było to, że trafiłem na grupę AA, tutaj na wolności. Ma ona wspaniałą nazwę OPOKA i taką właśnie dla mnie jest. To w niej umacniam się i uczę życia na nowo. Napiszę wam, że życie wcale nie jest kolorowe, ale dzięki temu, że są wokół mnie wspaniali przyjaciele, przyjmuję życie takie jakim jest. Tutaj nie mogę zapomnieć o szczególnych podziękowaniach mojemu kuzynowi Zbyszkowi i jego żonie Dorocie, mojej kochanej siostrzyczce Magdzie i

Gdzieś tam się o nie ocierałem, ale nigdy go nie doświadczałem w takim stopniu jak teraz. Uważam, że szczęście to nie coś, co możemy osiągnąć, do czego możemy dojść dzięki materialnym zdobyczom, czy też przez wykonywanie dobrych uczynków.

W pewnym stopniu może, to dać nam szczęście, ale tą drogą nie uzyskałem pełnego szczęścia.

Moje życie było jednym nieszczęściem. Jako młody chłopak straciłem rodziców. Mama zmarła kiedy miałem 8 lat, a zaraz potem zmarł mój tato. Wychowałem się w domu dziecka, w którym nauczyłem się pić i kraść. W moim życiu wszystko potoczyło się bardzo szybko. Z domu dziecka musiałem uciekać bo groził mi poprawczak. Jakiś czas ukrywałem się u cioci we Włocławku. Potem zamieszkałem w Nieszawie, gdzie przyszedłem na ten zwariowany świat. Otrzymałem kawalerkę od Pana Burmistrza i czułem się panem wszystkiego. Totalny luz i swoboda. Nikt mi nie mówił jak mam żyć i co robić. Pasowało mi to, bo lubiłem być „wolnym” człowiekiem. Prawda była zupełnie inna, gdyż wtedy właśnie piłem coraz więcej i z dnia na dzień stawałem się więźniem alkoholu. Alkohol tak silnie wpływał na moje życie, że sam nie umiałem sobie z nim poradzić. Stawałem się coraz bardziej bezradny. Mój alkoholizm nabrał gigantycznych rozmiarów. Piłem ciągami nawet do 10 miesięcy. Nawet wymuszone przerwy abstynencji, kiedy lądowałem na Detox, nie odstraszyły mnie od picia. Piłem cały czas nie zwracając uwagi na straty wynikające z tego w moim życiu. Straciłem dziewczynę po 5 latach. Powiedziała, że nie chce żyć z alkoholikiem, który wynosi z domu rzeczy na chłanie. Stało się to na wiele lat dobrym powodem do picia. Straciłem mieszkanie, wolność, przyjaciół, którzy mi ufali. Zostałem sam z alkoholem i kumplami od picia, którym były potrzebne moje pieniądze. Dzisiaj jestem wdzięczny mojej Sile Wyższej, Bogu i Jezusowi Chrystusowi oraz przyjaciołom z AA. Bogu, bo otworzył mi oczy na alkoholizm i straty z tego płynące. Przyjaciołom z AA (Włodkowi), który daje nam wsparcie przychodząc tu do nas. Wojtkowi, Zbyszkowi, którego polubiłem za jego pokorę, Arturowi, Darkowi i wszystkim których nie wymienię – dziękuję i jestem wdzięczny za wasze „żywe” świadectwo trzeźwego alkoholika, że można być szczęśliwym bez alkoholu. Dziękuję wam i róbcie to dalej bo to naprawdę pomaga innym osiągnąć trzeźwość (przynajmniej mnie pomaga). Dziękuję Bogu, że znalazłem się w ZK i na „Atlantisie”, bo dzięki temu żyję. Wiedza, którą zdobyłem na terapii jest dla mnie bardzo cenna. Jestem wdzięczny terapeutom za okazanie mi „twardej miłości”. Wierzę głęboko w to, że nabyte przeze mnie doświadczenia zaowocują w przyszłości i że moja wiara w Siłę Wyższą w Jezusa Chrystusa na pewno mi w tym pomoże. Dzisiaj jestem szczęśliwym człowiekiem, gdyż ogromne szczęście daje mi Bóg, przyjaciele ze wspólnoty, mimo że byłem na dnie. Nie chcę pić alkoholu, bo nie chcę wrócić do tego bagna z którego wyszedłem i nie chcę tak młodo odejść z tego świata. Nie chcę spędzić całego życia za kratami więzienia i stracić to, co już osiągnąłem. Życzę wszystkim wam drodzy czytelnicy tego szczęścia, które jest darem od Boga. Moim szczęściem jest J.CH, wspólnota AA i Trzeźwość. *POGODY DUCHA NA CO DZIEŃ I SIŁY W ZMAGANIACH* – życzy przyjaciel na szlaku.

Krzysztof AA

my na uczuciach, poznajemy siebie samych i drugiego o wiele lepiej?

...Nie było łatwo pracować nad naszym związkiem z Max. Wręcz przeciwnie, najtrudniejszy odcinek pracy na programie był przerabiany w moim własnym domu, z moimi własnymi dziećmi i rzecz jasna, z Max. Sądzę, że **najpierw powinienem był nauczyć się kochać moją żonę i dzieci, a dopiero w drugiej kolejności nowego członka AA.** Stało się jednak inaczej. W końcu, musiałem przetworzyć każdy z Dwunastu Kroków specjalnie pod kątem Max, poczynając od Pierwszego, który mówi: „*Jestem bezsilny wobec postawy Max, a moje życie domowe jest poza moją kontrolą*”, aż do Dwunastego, w którym to starałem się myśleć o niej jak o chorym członku Al-Anonu i **traktować ją z miłością, jaką obdarzyłbym nowo przybyłego do AA.** Kiedy tak postępuję, układa nam się bardzo dobrze. **Im większe mam oczekiwania wobec Max i innych ludzi, tym mniejsza jest moja pogoda ducha.** Sam wyraźnie dostrzegam, jak **poziom mojej pogody ducha podnosi się, gdy zmniejszam swoje oczekiwania.** MITYNG 3/22/97

**CZYSTA WIZJA JUTRA PRZYCHODZI TYLKO
PO PRAWDZIWYM SPOJRZENIU NA WCZORAJ,
STĄD AA CZYNIĄ OSOBISTY OBRACHUNEK**
BILL W.

**Idź na mityng, rozmawiaj
ze sponsorem, czytaj literaturę AA,
a odnajdziesz drogę do Boga, który Ci pomoże!**

UWAGI SPONSORA

- * Nie czekaj z Krokiem IV, aż będziesz lepszy, bez IV Kroku trudno być lepszy. Jeżeli coś ci się wydaje, że jest niezgodne z Tradycjami AA pamiętaj, że najważniejsza jest miłość a ty nie musisz brać udziału w wątpliwym przedsięwzięciu.
- * Nie zaniedbuj uczestnictwa w mityngach, lecz jeśli już zaniedbałeś, to pamiętaj, że w każdej chwili, bez zbędnych wyjaśnień, możesz znów zacząć aktywny udział.
- * Jeżeli wydaje ci się, że wspólnota AA wymaga od ciebie czegoś niemożliwego czy zbyt trudnego, to sprawdź dokładnie, czy są to zalecenia AA.
- * Jeżeli ktoś cię zrani, pomyśl, że uczynił to ktoś, kto jest takim samym słabym człowiekiem jak Ty, a może nawet słabszym.
- * Każdy mityng jest ważny, ale jeżeli drażnią cię wypowiedzi innych i nie możesz wytrzymać, spróbuj, przynajmniej na jakiś czas, poszukać innego mityngu.
- * To nieprawda, że jesteś sam. Szukaj wspólnoty. W samotności alkoholik produkuje złudzenia. Łatwiej przetrwać z innymi niż samemu.
- * Dopóki walczysz o trzeźwość, masz szansę. Każdy dzień jest ważny.

Koncepcja Trzecia

Prawo Decyzji, czyli o zasadzie wzajemnego zaufania

Dla zapewnienia efektywnego przewodnictwa winniśmy przyznać każdej służbie AA - Konferencji, Radzie Służb, Spółkom usługowym, Personelowi, Komitetom i wykonawcom tradycyjne „Prawo Decyzji”.

W tekście wykorzystano fragmenty nieautoryzowanego przekładu amerykańskiej wersji Poradnika Służb/12 Koncepcji, części dotyczącej Koncepcji III

Najpierw kilka słów wyjaśnienia. Kilka lat temu wpadło w moje ręce parę numerów angielskiego biuletynu SHARE a w nich artykuły na temat Koncepcji Służb Światowych. Był to zupełnie nowy temat. Postanowiliśmy w redakcji MITYNGU przetłumaczyć dostępne artykuły aby przybliżyć sobie i chętnym sens Dziedzictwa Służby. Zrobiliśmy to i zamieściliśmy je w dawniejszych numerach MITYNGU. Już pierwsze tłumaczenia były dla nas trudne, stąd nie dziwi, że na kilka lat praca utknęła. Kolejne Koncepcje dotyczyły spraw zupełnie nam nieznanymi i niezrozumianymi. Mimo to wysiłek się opłacił. Do dziś pamiętam cytaty: „**PRZESTAŃ ANALIZOWAĆ - STOSUJ!**” **”Jeśli myślisz, że masz 100% racji, to oznacza, że będziesz prawdopodobnie w niezgodzie tylko z 50% wspólnoty”** czy **”Musimy pamiętać, że nawet trzeźwi, nadal mamy umysły alkoholików - dopóki nie zmieni nas duchowa pokora”**. A co jak co, to pokory brakowało mi wiele. Zrozumiałem natomiast, że jak nic innego, służby pomogą mi poznać siebie. Stań się motorem do zmian postawy tak, by nauczyć się współpracy we wspólnocie i rodzinie; aby kiedyś zszargane więzi mogły ponownie się pojawić.

W ubiegłym roku powróciliśmy do tematów Koncepcji, ale tym razem naczelnym zadaniem było przybliżenie ducha Koncepcji Światowych w oparciu o warunki, z jakimi możemy spotkać się w Polsce, a w szczególności w Regionie Warszawa. Powstało 10 felietonów lecz zabrakło dotyczących Koncepcji Trzeciej i Czwartej. Należało to uzupełnić. Ale, że od początku roku organizowaliśmy specjalne warsztaty w PIKu przy ulicy Berezyńskiej na temat Koncepcji, to zapiski z tych warsztatów stają się pomocą w niniejszym felietonie. W ten sposób każdy z uczestników warsztatów będzie mógł czuć się jego współautorem.

Przez kilka lat samodzielnie pełniłem funkcję redaktora MITYNGU. Było mi czasami bardzo ciężko. Szczególnie, gdy nie było z kim przedyskutować wątpliwości. Dopiero wstąpienie do redakcji nowych przyjaciół pozwoliło na uwolnienie się od ciężaru kontrolowania wszystkich etapów produkcji kolejnego numeru. Gdy drukarz miał prawo samodzielnego doboru koloru okładki albo redaktor techniczny wstawiał jakichś rysunek wtedy z większym zainteresowaniem oczekiwałem na nowy numer a i współpracownicy mieli "swój kawałek", który sprawiał im zadowolenie a nawet stanowił inspirację do nowych pomysłów. Tak powstały "górkki", czyli specjalna literatura nad górnym marginesem. Dla wybierającego te cytaty są pamiątką aktualnego stanu trzeźwości i zachętą do dalszego czytania naszej literatury. Dla mnie przypominają fragmenty, na które sam nie zwróciłem uwagi. A więc korzyść jest obustronna. Rozwija się wdzięczność,

ZZA KRAT #####
Żytkowice, dn. 07.04.2006r.

Ostatnimi czasy mam sporo zajęć, choć nigdy nie narzekałem na nudę. Również stawałem na warunkowe zwolnienie i na razie jestem nadal mimo, że z 15 lat odsiedziałem 13 lat i 2 miesiące lecz widocznie tak musi być w tej schizofrenicznej Polsce gdzie z jednej strony mówią o katastrofie więziennictwa a z drugiej nie chcą dać szansy takim jak ja – bo nie jestem w tym odosobniony – aby zaczęli naprawiać to co w pijanym amoku zniszczyli.

Odnośnie grupy to są jak wszędzie wloty i upadki, ale najważniejsze, że działa i wszystko to jakoś się kręci. Wystarczy tylko powiedzieć, że ja ze swojej strony spełniłem w 100% obietnicę jakie składałem na 15-tej rocznicy naszej grupy, a jeżeli chodzi o administrację więzienia to z nimi jest strasznie ciężko coś załatwić, a wyjścia na mityngi na wolność też okazały się nie możliwe (mimo że jesteśmy na oddziałach półotwartych R-2) i to jest paranoja, z którą nie potrafię się uporać. Dobrze, że odwiedzają nas systematycznie alkoholicy z zewnątrz tak z garbatki jak też z Radomia bo to zawsze pomaga w tym, aby mityngi nie były takie schematyczne typu: że jeden mówi, a reszta słucha, itp. Doszedłem do tego, że robię już dwa kroki w przód i jeden w tył.

A obecnie jestem w lekkim odwrocie i to nie dlatego, że czegoś się boję lecz z rozsądku bo nie rozbiję gołymi rękami muru i muszę się na razie z tym pogodzić.

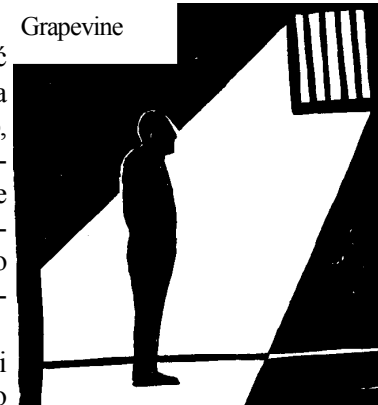
Lecz dobrze, że to co osiągnęliśmy zostało bo to jest najważniejsze. Nie mogę się doczekać mityngu na wolności bo od 13 lat nie piję, lecz tutaj i dlatego nie miałem sposobności być na wolnościowym mityngu.

Mam nadzieję, że u Was tylko takie są problemy, a nie macie nic poważniejszego.

Pozdrawiam grupę „NIMB” od grupy „SKARABEUSZ”

POGODY DUCHA,

Darek AA.



Zmiany

Warszawa 31.03.2006

Witam wszystkich czytelników „MITYNGU”

Mam na imię Krzysztof i jestem alkoholikiem. W chwili obecnej przebywam na terapii odwykowej „Atlantis” w AS Warszawa Mokotów. Bardzo się cieszę, że mogę napisać do was kilka słów i podzielić się swoimi doświadczeniami zarówno z życia jak i terapii. W swoim dotychczasowym, trwającym 31 lat życiu, poszukiwałem szczęścia.

powinna być praca i poświęcenie dla dobra innych ludzi.

Mgr. Jerzy Jechalski profesjonalnie wyjaśnił różnicę pomiędzy działaniem i celem terapii a celem AA. / rozwiniecie można przeczytać w relacji z 18 Światowego Mityngu Służb str.9 Art. „Wylączność celu” / „**Terapeuci kształtują charakter przez poprawienie poczucia własnej wartości, podczas gdy AA mówi o obniżaniu ego.**” **Tradycja pierwsza mówi nam, że nie my jesteśmy najważniejsi**”. Byliśmy zgodni, co do potrzeby wzajemnej współpracy, rozwijania jej i uzupełniania się wzajemnie w staraniach, aby niesiona pomoc przyszłym pacjentom i uczestnikom AA była najskuteczniejsza. Wraz z osobami obecnymi na sali odczułem chęć czynienia dobra i obecności *Sily Wyższej, jakkolwiek ją pojmowaliśmy*. Reakcje słuchających nas osób – poruszenie, szczerłość i głębia wypowiedzi upewniły mnie że było to ważne i potrzebne spotkanie zarówno dla nas alkoholików jak i dla słuchaczy, profesjonalistów uczestniczących w tym mityngu. Potwierdziła się duchowa prawda AA: „*czym więcej dajesz, tym więcej dostajesz*”. Przy okazji poinformowaliśmy zebranych o możliwości szukania pomocy dla dzieci i rodzin alkoholików w Al.- aten i Al.- anon. Ja szczególnie wiele skorzystałem z tego spotkania, spisałem i utrwaliłem ważniejsze spostrzeżenia, a dodatkowo miałem okazję przełamać tremę i skrępowanie wobec takiej ilości znawców tematu. Spotkanie zakończyliśmy łącząc się w tradycyjnym zamkniętym kręgu uściśniętych dłoni wraz z zaproszonymi gośćmi i odmówiliśmy, powtarzając za prowadzącym, deklarację AA: „**Jestem odpowiedzialny**”.

Chyba nie tylko mnie udzieliła się serdeczna i rodzinna atmosfera?

Pozdrawiam – lechu02, Redakcja biuletynu „MITYNG” Regionu AA Warszawa.

Zapiski z sanatorium w Nałęczowie

Wybrałem się na spacer. Dotarłem do głównej ulicy i na chwilę zatrzymałem się przy wystawie kwaciarni. Kusila swym wystrojem, przyciągała bogactwem wystawionych kwiatów. Szczególnie agresywną uwagę przyciągały sztuczne kwiaty. Sprzedawca zachęcał do zakupu. Mówił, że sztuczne kwiaty nie wymagają stałej opieki a jednak wyglądają jak żywe. Sytuacja ta uświadomiła mi jak wielka jest różnica między samym niepicciem a duchowym rozwojem z programem AA. Przypomniałem sobie słowa z październikowej SKRYTKI 2/4/3 z 2003 roku:

Jeśli trzeźwość nie rodzi trzeźwości oznacza, że pewnie jej nie było, albo umarła jak drzewo, które uschło pozbawione życiodajnego środowiska.

Alkoholik trzeźwiejący dla samego siebie czasami osiąga swój, egoistyczny cel, nawet jest przydatny do stworzenia pozorów niczym sztuczne kwiaty. Niestety życie nie polega na pozorach. Dobrze jest mieć komu przekazać duch trzeźwości, który odnalazłem w AA. Dziękuję Wam Przyjaciele, że jesteście i jesteście żywi.

Póki żyjemy wszystko jest możliwe. *Marek Warszawa 25.12.2005 r.*

szacunek, zaufanie. W czasie warsztatów w PIKu uczestnicy zwrócili uwagę na służbę skarbnika w grupie, który choć często samodzielnie podejmuje decyzje o zakupach to winien zapytać bardziej doświadczonych członków grupy o sugestie w sprawie wydatków; a potem przedstawić grupie szczegółowy raport. 12 Koncepcji Ilustrowane tak wyrażają tę myśl: „*Bill ostrzega przed użyciem „Prawa do Decyzji” jako wymówki za brak właściwych raportów z podjętych działań; albo za brak konsultacji z właściwymi ludźmi przed podjęciem ważnej decyzji*”. Ta myśl bierze początek w grupie, ale odnosi się do służb na każdym poziomie aż do światowych. Kierując się zaufaniem i praktycznym podejściem do problemów wspólnota daje możliwość podejmowania decyzji w zgodzie z sumieniem członków / II Tradycja /, przypominając równocześnie aby liczyć się z tym, że ktoś może posiadać większą świadomość lub doświadczenie. Szczególnie dotyczy to naszych Powierników. Do nich docierają doświadczenia z całego świata. Jednak zdarza się, że mniej aktywni albo wygodni członkowie grupy wywierają presję na mandatariusza, aby na Konferencji Regionu Warszawa głosował zgodnie z ich instrukcjami. Z jednej strony jest to objaw braku zaufania wobec mandatariusza a z drugiej łatwo prowadzi do demoralizacji i przerzucania odpowiedzialności. Można wtedy usłyszeć słowa mandatariusza - robię tak jak oni chcieli, ja za nic nie odpowiadam. On sam nie jest właściwie zainteresowany wydarzeniami na Konferencji. Tak na marginesie trudno oczekiwać, by opinia pojedynczej grupy w kwestiach służby światowej, krajowej czy regionalnej mogła być ważniejsza od opinii Konferencji. W praktyce, prawie zawsze pożądana jest pełna konsultacja z członkami komisji, zespołów i delegatami. Ponadto „poinstruowany” delegat, który nie może na Konferencji głosować zgodnie ze swoim sumieniem przestaje być „zaufanym sługą”, jest po prostu posłańcem. Instruowanie również nie zdaje egzaminu, gdy mandatariusz spotyka się z nową, do tej pory nie przewidywaną sytuacją. A tak się zdarza.

Podstawowym dokumentem regulującym relacje między Powiernikami a delegatami Konferencji Krajowej jest Karta Konferencji oraz regulamin Rady Powierników. Podobnie Karta Konferencji Regionu Warszawa opisuje relacje między grupami, intergrupami, Powiernikiem oraz służbą redakcji biuletynu MITYNG a Konferencją. Jest ona niezastąpionym źródłem odniesienia, bez którego nie wyobrażam sobie funkcjonowania Regionu. Niemniej jednak, nawet najbardziej klarowne zapisy Karty Konferencji, nie są w stanie same z siebie zapewnić sprawnego funkcjonowania i właściwego przewodnictwa na tych poziomach służb, których dotyczą. Najlepsze procedury nie zastąpią ducha współpracy. Kiedy górę wezmą chęci dominowania nad pozostałymi członkami Konferencji jest kłopot.

Konferencja ma prawie całkowitą praktyczną władzę nad Powiernikami. Ale cóż, kiedy delegaci Konferencji zaczną wydawać Powiernikom/ Radzie Regionu nieprzemysłane zalecenia w sprawach, z którymi Powiernicy są dużo lepiej obeznani, co wówczas? W stosunku do płatnych pracowników Powiernicy mają władzę ostateczną; mogą zatrudniać i zwalniać pracowników. Ale jak rozwiązać problem w Regionie, gdzie nie ma płatnych pracowników? Odpowiedzią może być tylko zaufanie dla naszych przywódców; musimy wybierać najlepszych. Obdarzyć ich zaufaniem i oczekiwać odpowiedzialności. Ta zasada, na wszystkich poziomach służby pozwoli stale zapewniać właściwe relacje między władzą i powierzoną odpowiedzialnością. Ostatnio zaobserwowaliśmy, że intergrupy powoli zaczęły delegować członków do

zespołów regionalnych, aby w ich imieniu brali udział w przygotowaniu wniosków do Rady Regionu i Konferencji.

Możemy też oczywiście odrzucić wszystkie zbiorowe karty, regulaminy, zakresy obowiązków a każdy z zaufanych sług postępowałby według własnych wyobrażeń. Czy nie jedynym skutkiem byłaby wtedy anarchia? Mamy już doświadczenia, gdy wybrani do służb zainteresowany był tylko realizacją swojej wizji w całkowitej sprzeczności z wolą wybierających. Z drugiej strony jeśli postąpimy odmiennie odmawiając przywódcom jakiegokolwiek swobody, będziemy zmuszeni stworzyć olbrzymią ilość instrukcji, zasad, procedur. To zaś prowadzi do przerostu biurokracji. Właściwe dla AA rozwiązanie znajduje się w drugiej części Tradycji Drugiej, która mówi o "zaufanych sługach". Naprawdę oznacza to, że nasi przywódcy będą korzystać ze swojej władzy zgodnie z zaistniałymi potrzebami przyjmując na siebie odpowiedzialność za pomyślność wspólnoty. Ten rodzaj zaufania jest esencją „Prawa Decyzji” na każdym poziomie służby. Jeśli Konferencja nie funkcjonuje właściwie, grupy mogą wysłać lepszych delegatów. Jeśli Powiernicy mocno zбочą z właściwej drogi, Konferencja może ich skrytykować, lub nawet zreorganizować. Jeśli działalność BSK pogorszy się, Powiernicy mogą zatrudnić lepszych pracowników. Te środki zaradcze są wystarczające i bezpośrednie. Ale tak długo jak nasze służby będą w zasadzie dobrze funkcjonować - a nigdy nie wolno nam zapominać o życzliwości przejawiającej się pobłażaniem dla sporadycznych błędów - tak długo „zaufanie” ma być naszym hasłem. W przeciwnym przypadku skończymy bez przywódców.

Praktycznie "Prawo Decyzji" można zastosować w następujący sposób:

- A. Konferencja zawsze powinna być w stanie decydować, którymi sprawami zajmie się we własnym zakresie, a z którymi zwróci się do grup AA
- B. Podobnie, członkowie Rady Powierników /Rady Regionu/ powinni zawsze decydować, kiedy będą działać na własną odpowiedzialność, a kiedy poproszą Konferencję o wskazówki, akceptację lub rekomendację.
- C. W ramach normalnie wykonywanych obowiązków członkowie służb mają prawo do samodzielnego decydowania, lub przekazania sprawy następnemu, wyższemu szczeblowi władzy.

Omawiane "Prawo Decyzji" nigdy nie powinno stać się wymówką za porażkę podjętych działań; nie powinno być nigdy użyte jako powód ciągłego przekraczania wyraźnie określonych kompetencji, ani też jako usprawiedliwienie. Program AA opiera się całkowicie na zasadzie wzajemnego zaufania. Ufamy Bogu, ufamy AA i ufamy sami sobie nawzajem. Dlatego nie możemy uczynić nic innego, niż wierzyć naszym przywódcom. "Prawo Decyzji", które im proponujemy, jest nie tylko praktycznym sposobem pozwalającym działać i skutecznie przewodzić, lecz jest to także symbol naszego bezwarunkowego zaufania.



W Wiązownej koło Warszawy

Zespół do spraw Informacji Publicznej Regionu AA Warszawa zorganizował 26.04.2006r spotkanie informacyjne o Wspólnocie Anonimowych Alkoholików.

Początek spotkania urozmaiciły tańcem i recytacją dziewczęta z domu dziecka. Przedstawienie zilustrowało wzruszające listy dziecka do zmarłej mamy i życie z ojcem – pijakiem – to było głębokie przeżycie. Gratuluję odwagi.

Miejscowe władze Urzędu Gminy wraz z Parafią zmotywowały do udziału około 50 osób zawodowo mających kontakt z *jeszcze cierpiącymi alkoholikami*. Proboszcz miejscowej parafii wstępnie przybliżył nam, w oparciu o Ewangelię i przesłania religii katolickiej, potrzebę niesienia nadziei chorym i samotnym. Jego zaangażowanie podnosiło na duchu. Spotkanie jak sądzę, zostało przygotowane i poprowadzone sprawnie i rzeczowo. Wzbogaceni doświadczeniami z poprzednich tego typu przedsięwzięć nie popełniliśmy tych samych błędów.

Ze strony Regionu AA Warszawa informacji udzielało sześcioro alkoholików i kandydat Regionu AA Warszawa na „powiernika klasy A”, nie alkoholik mgr. Jerzy Jechalski (specjalista psychoterapii uzależnień). Kolejno każdy z nas, w zgodzie z *tradycją anonimowości AA*, przedstawiliśmy swoje własne doświadczenia: *Historia powstania AA, Duchowy aspekt programu AA, Program zdrowienia 12Kroków AA, Psychoterapia i AA, Literatura AA oraz Historia osobista jednego z naszych przyjaciół*. Mam nadzieję, że kolejnym razem zgłoszą się inne osoby praktykujące w życiu AA wzbogacając o swój pogląd wymienione tematy.

Kolporter Krajowy i Regionalny – przedstawili ofertę literatury oraz biuletyny i broszury AA. Zaproszeni goście otrzymali teczki zaopatrzone w podstawowe ulotki informacyjne, ofertę naszych książek i broszur, cenniki, sposoby zamawiania jej i płatności.

Za to jesteśmy odpowiedzialni.

Wypowiedzi alkoholików rotowały wokół istoty głównego celu AA – niesienia posłania jeszcze cierpiącym na chorobę alkoholową – naszą programową potrzebę dawania nadziei na godne życie bez alkoholu. Podkreślono nie odpłatność uczestnictwa w AA. Mówiliśmy o samofinansowaniu się AA poprzez własne dobrowolne datki, oraz o nie zwalczaniu czegokolwiek lub kogokolwiek, nawet własnej żony. Nieco bardziej przybliżyliśmy sobie znaczenie anonimowości (jednej z naczelnych zasad) w AA przy okazji pamiątkowych zdjęć. Mówiliśmy o wielkim znaczeniu dla duchowości zdrowiejącego alkoholika, podejmowania nieodpłatnej służby w AA dla innych współuczestników. Opowiadaliśmy o sposobach przewycięzania istoty choroby alkoholowej – egoizmie i egocentryzmie, charakterystycznych dla tej przypadłości. Sposobem na wyzbycie się wad



Nie może być ich więcej w Radzie Powierników, niż alkoholików.

„Główna inicjatywa” podpowiada, że w ręce Powierników oddajemy, z pełnym zaufaniem, najważniejsze, główne, zadania, konkretne tematy do realizowania i rozbudzania ich. To Powiernicy mają być aktywnym czynnikiem pobudzającym całą Wspólnotę, wszystkie służby, do działania.

Powiernicy ponoszą odpowiedzialność za prawidłowe działanie Regionów. Reagują na wiele zagrożeń, czy problemów. Zajmują się sprawami finansowymi, czy dotyczącymi Informacji Publicznej.

Redaktora MITYNGU powołuje Konferencja Regionu Warszawskiego. Nie wiem, kto powołuje redaktora ZDROJU.

Powiernicy powinni być na zespołach regionalnych i uważnie wsłuchiwać się w to, co dzieje się w Regionie. Każdy ma prawo głosu, lecz ostateczne decyzje podejmują Powiernicy. Zbytne politykowanie przeszkadza, lecz zawsze trzeba trochę polityki, czy dyskusji w Radzie Powierników. Gdyby porównać do AA do Wielkiej Firmy, Olbrzymiego Holdingu, to można by sobie wyobrazić, że jej wartość ustalono przez wypuszczenie akcji. W tym momencie każda Grupa AA stałaby się takim akcjonariuszem, czyli Współwłaścicielem Wspólnoty. Każda grupa ma też, tak jak akcjonariusz w firmie, swoje prawo głosu i decyzji, wyrażone przez udział delegata w Konferencjach (np. mandatariusza uczestniczącego w Konferencji regionalnej). Konferencję można by przyrównać do Walnego Zebrania Akcjonariuszy, zaś w tym momencie Rada Powierników staje się Zarządem tej „firmy”, czyli Wspólnoty AA.

Dążenie do niesienia trzeźwości dla tych, którzy wciąż jeszcze cierpią („trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu”) Zgoda z rzeczywistością, która mnie otacza, akceptacja siebie, jako alkoholika, niesienie posłania innym, cierpiącym alkoholikom.

Co oznacza dla Ciebie: „Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których trzeba żyć”. (Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość, str. 331)

Trudno było mi przyjąć, że „tak miało być, tylko ja śmiałem myśleć inaczej”.

Musiałem popełnić wiele błędów, aby poczuć ich konsekwencje i zrozumieć, że muszę zmienić swoje życie i zasady, według których dotychczas żyłem i postępowałem.

Zawsze miałam „swoją drogę”. Odkąd weszłam na „wspólną drogę do trzeźwości”, mogę stosować Program w życiu, poza Wspólnotą. Przyjmuję, że świat rządzi się jakimiś prawami, a ja mam się do nich zastosować.

Już Koziołek Matołek błąkał się po całym świecie, aby dojść do Pacanowa. W końcu okazało się, że to, czego szukał tak uciążliwie, jest naprawdę bardzo blisko.



KONCEPCJA SZÓSTA

6

WARSZTAT ZEROWY 200... r

Konferencja uznaje, że główna inicjatywa i czynna odpowiedzialność za większość spraw służb światowych winna być spełniona przez powierników Konferencji działających jako Zarząd Służb.

Kilka słów do uczestników warsztatów:



Drodzy Przyjaciele!!!

Wspólnota nasza staje dzisiaj przed nowym wyzwaniem. Przed laty wiele zrozumienia przyniosły nam warsztaty Tradycji AA. Mówiliśmy wtedy, w jakich warunkach najskuteczniej możemy trzeźwieć. Dzieliliśmy się swymi doświadczeniami opowiadając co nam pomaga, a co przeszkadza. Dowiedzieliśmy się też, że szczere zaangażowanie we wspólnotowe służby często w istotny sposób pomaga w procesie zdrowienia. Dzisiaj stajemy przed kolejnym zadaniem. Chodzi o to aby zacząć formułować doświadczenia z przebiegu służb.

Jak dotąd nie mamy własnych zapisów.

Dlatego nie ma rubryki - *wypowiedzi uczestników poprzednich warsztatów*. Mamy nadzieję, że odpowiedzi na przedstawione pytania przybliżą uczestnikom tematykę zasad odbywania służb. Zostaną one wykorzystane do przygotowania kolejnej edycji materiałów warsztatowych.

W ten sposób przekazemy nasze doświadczenia innym alkoholikom.

Nasze doświadczenia przekazujemy dalej!

KILKA MYŚLI Z NASZEJ LITERATURY

* Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których należy żyć.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.331

ZASADY SŁUŻBY ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

- ♦ Każda grupa AA ma jeden główny cel: nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.
- ♦ Każda grupa powinna być samowystarczalna.
- ♦ Działalność we wspólnocie powinna na zawsze pozostać honorowa.
- ♦ Anonimowi Alkoholicy nie powinni nigdy stać się organizacją; dopuszcza się jednak tworzenie służb i komisji bezpośrednio odpowiedzialnych wobec tych, którym służą.
- ♦ Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami; oni nami nie rządzą.
- ♦ Staramy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.179

- ♦ AA to coś więcej niż tylko zbiór zasad - to wspólnota alkoholików w działaniu.

JTWB str 13

*...będziemy współpracować lecz nigdy nie rywalizować.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.138

* Służbą AA jest wszystko to, co w dozwolony sposób pomaga nam dotrzeć do naszych cierpiących braci i sióstr.

...służba obejmuje organizację miejsc mityngów, współpracę ze szpitalami, tworzenie biur intergrup, przygotowanie broszur i książek. Służby mogą wymagać komisji, delegatów, powierników oraz Konferencji. Obejmują niewielkie dobrowolne ofiary pieniężne, aby grupa, region oraz AA jako całość mogły funkcjonować. Obejmują całą gamę przedsięwzięć poczynając od filiżanki kawy aż do Centrali Służb Ogólnych AA zajmującej się naszą działalnością w skali krajowej oraz międzynarodowej. Suma tych wszystkich służb stanowi Trzeci Legat AA.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.181

Pytasz, mnie, po co nadal biorę udział w służbach? - odpowiedź prosta.

Po pierwsze - pamiętam smak cierpienia, po drugie - polubiłem trzeźwe życie

anonim

PYTANIA DOTYCZĄCE SZÓSTEJ KONCEPCJI

Kim są powiernicy służb krajowych? Kiedy i jak są wybierani?

Czym się zajmują? Za co są odpowiedzialni?

Dlaczego potrzebujemy powierników Klasy A? Kim oni są?

Co oznacza „główna inicjatywa” i „aktywna odpowiedzialność”? Kto odpowiada za informację publiczną, politykę finansową, niesienie posłania AA, itp...

Jak je realizuje? Kto mianuje redaktora ZDROJU, MITYNGU?

Czy zbyt „politykowanie” i „dyskutowanie” nie przeszkadza w realizacji programu XII Kroków?

Wyjaśnij, co znaczy, że grupy AA są „akcjonariuszami”

a delegaci działają jako ich pełnomocnicy?

W czym widzimy duchowy cel naszej wspólnoty?

Co oznacza dla Ciebie - **Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których należy żyć.**

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.331

WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW POPRZEDNICH WARSZTATÓW

Powierników desygnują i wybierają Regiony, ich zadaniem jest wpływanie na decyzje na poziomie służb światowych.

Powiernicy tworzą zarząd spółek powoływanych przez AA, zajmujący się polityką Wspólnoty, jej zewnętrznymi interesami, jak i sprawami wewnętrznymi, działaniem służb, czy rozwiązywaniem bieżących problemów. To osoby będące zarówno rodzajem zarządu „wewnętrznego”, jak i oficjalnego, „zewnętrznego”

Powiernik to po angielsku *trustee*, a więc inaczej – „ktoś obdarzony zaufaniem”.

W Polsce jest wybieranych po jednym powierniku z każdego Regionu (13), na kadencję trwającą 3 lata. Co roku zmienia się ok. 1/3 składu Rady Powierników.

Zostają oni automatycznie członkami Rady Fundacji BSK., ich odpowiedzialność odnosi się do funkcjonowania w ramach prawa fundacji BSK.

Powiernicy są zaufanymi sługami AA. Wspólnota obdarza ich zaufaniem i odpowiedzialnością za działania Wspólnoty i zachowanie jej w jedności.

Powiernicy pełnią w AA rolę dyrektorów, wybieranych przez Konferencje.

Powiernicy klasy A – niealkoholicy, osoby z zewnątrz, sympatycy i przyjaciele Wspólnoty, znający Tradycje, Kroki AA (dobrze, żeby znali też Koncepcje)

Powiernicy klasy A wprowadzają trzeźwe spojrzenie ludzi nie będących alkoholikami.

Wybiera ich Konferencja Krajowa. Są to osoby reprezentujące Wspólnotę na zewnątrz.

Są potrzebni, by „z boku”, patrząc „z dystansu” pomagać Wspólnocie w realizacji jej głównego celu..